



„Łupaszko” wychodzi w pole

Piotr Szubarczyk

Wśród licznych dowódców powojennej partyzantki antykomunistycznej jego postać wybija się niemal jak symbol walki o Polskę – wedle słów partyzanckiej piosenki – „wolną i czystą jak łąka”. Byli tacy, co mieli więcej podkomendnych („Warszyc”, „Ogień”) i tacy, co dłużej walczyli niż on („Bruzda”, „Lalek”), a jednak – jak śpiewano w innej piosence – to przed nim „wiał czerwony cham” i na dźwięk jego imienia drżeli ubecy. To jemu urządzono pokazowy proces w Warszawie, transmitowany przez radio na całą Polskę, i to on i jego żołnierze byli przez lata przedmiotem szczególnie zapiekłej kampanii nienawiści i kłamstw. Stosunek komunistów do „Łupaszki” był szczególnie mieszaniną wrogości i respektu.



► Major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” (pierwszy z lewej) ze swoimi podkomendnymi

Zygmunta Szendzielarza urodził się 12 marca 1910 w Stryju koło Lwowa. Kolejarska, wielodzietna rodzina Eufrozyny z Osiekich i Karola miała śląskie korzenie (stąd częste do dziś błędy w publikacjach i wypowiedziach, że śląskim wariantem nazwiska „Szendzielorz”), jednak w pokoleniu Zygmunta byli to już „obrońcy spod kresowych stanic”. Jego starsi bracia walczyli w roku 1919 w obronie Lwowa. Rudolf poległ, Marian zasłużył na Virtuti Militari i to właśnie ich czyny były dla Zygmunta tworzywem niepowtarzalnej formacji duchowej, w której obowiązki rodzinne spletały się ze sprawami ojczyzny i z imperatywem walki o świętą powinność, czyli niepodległość kraju. Wojskowa droga brata Mariana, rotmistrza kawalerii, podczas wojny oficera 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, była dla Zygmunta ważnym punktem odniesienia. Po ukończeniu gimnazjum odbył kurs Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, a potem trafił, podobnie jak brat, do grudziądzkiego Centrum Wyszkożenia Kawalerii, skąd wyszedł w 1934 roku jako podporucznik, z przydziałem do 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich.

„Brygada Śmierci”

Szendzielarz uniknął losu jeńców obozów specjalnych NKWD, choć od początku okupacji poruszał się po niebezpiecznym terenie. Nie zamierzał się tylko ukrywać, szukał przydziału w konspiracji. Wyróżnił się w wojnie wrześniowej jako dowódca szwadronu podczas przeprawy przez Wisłę pod Kozienicami. Zasłużył na Virtuti Militari. Po ucieczce z niewoli sowieckiej pojawił się na krótko we Lwowie, a potem w Wilnie. Już jako oficer ZWZ/AK przebywał na Litwie kowieńskiej, wykonując zadania wywiadowcze. Momentem przełomowym w jego życiu okazał się przydział na dowódcę pierwszego oddziału partyzanckiego AK na Wileńszczyźnie. To było w lecie 1943. Oddziałem dowodził oficer rezerwy, w cywilu nauczyciel Antoni Burzyński „Kmicic”. Dowództwo Okręgu Wileńskiego AK chciało tam mieć doświadczonego oficera zawodowego. Kiedy „Łupaszko” zdążył do nich z przewodnikiem, dotarła do niego wiadomość o wymordowaniu części oddziału „Kmicica” (ponad osiemdziesięciu żołnierzy) przez sowieckich dywersantów z grupy Fiodora Markowa, z którą „Kmicic” dotychczas współpracował w akcjach przeciwko Niemcom. Rozkaz do zbrod-

ni przyszedł z sowieckiego sztabu partyzanckiego. Sowieccy dywersanci nie życzyli sobie polskiej partyzantki niepodległościowej na Kresach. Z resztek oddziału „Kmicica” utworzyli oddział partyzantki „ludowej” im. Bartosza Głowackiego, pod sowieckim dowództwem. Już wtedy ćwiczyli scenariusze Polski „lubelskiej”. Ten oddział się rozpadł, a Szendzielarz zbudował z ocalałych partyzantów „Kmicica” i z uciekinierów V Brygadę Wileńską AK, która stanie się znana jako Brygada Śmierci, czyli doświadczona śmiertelnie przez Sowieców. Po wojnie komunistyczna propaganda będzie to tłumaczyła na swój sposób.

Worziany i Radziusze

Brygada toczyła boje zarówno z Niemcami i ich kolaborantami litewskimi, jak i z dywersantami sowieckimi. Najbardziej spektakularną, zwycięską bitwą z Niemcami było rozbitcie silnej ekspedycji Wehrmachtu pod Worzianami 31 stycznia 1944 roku. „Łupaszko” został wówczas ranny. Dwa dni później jego podkomendni dosłownie zmasakrowali pod Radziuszami sowieckich dywersantów (około stu zabitych przeciwników!), którzy się na nich zasadzili, licząc na to, że Polacy liżą rany po bitwie z Niemcami. „Łupaszko” nie popełnił błędów „Kmicica”, nie miał złudzeń co do intencji Sowieców. Jego brygada stawiała się z dnia na dzień legendą partyzantki niepodległościowej na Kresach, w dużej mierze dzięki charyzmie i kompetencjom wojskowym dowódcy.

W rozproszeniu

Brygada nie uczestniczyła w operacji „Ostra Brama”, czyli w wyzwoleniu Wilna od Niemców – we współpracy z Sowiecami. Zostało to uzgodnione z dowódcą wileńskiej AK, ppłk. Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem”. Żołnierze mieli w żywej pamięci potyczki z Sowiecami i tragiczne losy oddziału „Kmicica”. Do „braterstwa broni”, nawet symulowanego, zupełnie się nie nadawali. „Łupaszko” miał powiedzieć, że nie będzie defilować przed ruskimi w Wilnie i że nie chce, by jego żołnierze byli wieszani na murach i bramach Wilna. Niewiele się pomylił.

Po wypędzeniu Niemców z miasta nad Wilią nastąpiło parę dni „braterstwa”, zorganizowano kilka polsko-sowieckich patroli, po czym rozpoczęły się polowania na akowców, rozbrajanie, zwożenie do obozu przejściowego w Miednikach Królewskich, wreszcie wywiezienie sybirskim szlakiem do Kaługi.

Brygada „Łupaszki” przedostała się w rozproszeniu na zachód, przedzierając się przez silny kordon sowiecki. Major odtworzył swój oddział na Podlasiu. Jego żołnierze podjęli walkę z formacjami NKWD, UB i KBW. Zimą z 1945 na 1946 rok byli już na Pomorzu.

Contra spem spero

Kampania pomorska „Łupaszki” trwała od wiosny do jesieni 1946 roku, w czasie poprzedzającym „referendum ludowe” i wybory do sejmu. Nie składała się z bitew partyzanckich ani akcji zbrojnych. Żołnierze koncentrowali się na akcjach propagandowych, podtrzymujących w społeczeństwie ducha oporu przeciwko sowietyzacji. Taki był sens rozbrajania posterunków MO czy likwidowania placówek UB. Chodziło o pokazanie Polakom, że jest Wojsko Polskie niezależne od Sowietów, dowodzone przez polskich oficerów, a nie sowieckich *komandirów*; że toczy się walka o świętą sprawę – niepodległość kraju, zagrożoną umową jałtańską. „Łupaszko”, z natury realista, pokładał jeszcze pewne nadzieje w zapowiedzianych na styczeń 1947 roku wyborach do sejmu. Jednak nawet on, tak dobrze znający Sowietów, nie przewidział chyba, jak bardzo będą one zmanipulowane, a ich wyniki dodatkowo sfalszowane. A może była to po prostu nadzieja wbrew nadziei, tak dobrze znana z historii Polski czasu zaborów.

Polska prawdziwie demokratyczna

Propagandowy, konsolidacyjny charakter tej kampanii odzwierciedlają ulotki, podpisane przez „Łupaszkę” i rozklejane na murach Gdańska. Pisał w nich prawdę o organizującym się sowieckim dominium w Polsce: „Rodacy! Naród Pol-

ski wypowiedział walkę swym wrogom, by ofiarą krwi i życia swego wywalczył wymarzoną, wolną, niepodległą i niezależną Polskę. Wojna się skończyła! Polska na podstawie krymskiej konferencji miała być wielka, silna i niezależna. Ale nasz wschodni sąsiad był przezorniejszy w swych nikczemnych zamiarach. Już w 1945 r. wyznaczył nam rząd ze swych sługusów [...]. Polska nie jest samodzielna i demokratyczna. My, którzy ponieśliśmy tyle ofiar, nie możemy pozwolić na to, by w naszym Państwie panoszyli się Azjaci i narzucali nam swe prawa przez swych pacholków. My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych Sprawie i wybranych przez cały Naród [...]. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć i życie tym, którzy za pieniądze, orderzy lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków, domagających się wolności i sprawiedliwości [...]. Walczymy za świętą Spra-

wę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę!”.

„Prawdziwie demokratyczną” – takie sformułowanie znalazło się w odezwie nie bez kozery. Stalin bowiem zniewalał Polskę nie pod hasłami komunizmu, lecz pod hasłami „demokracji”. „Łupaszko” zwracał uwagę, że to sowiecka obłuda i że „nie mamy ani prasy własnej, ani wolności słowa, ani wolności zebrań, ani prawa wiązania się w stronnictwa polityczne. Jesteśmy pozbawieni wszystkich dobrodziejstw demokracji! Jednopartyjne rządy komunistyczne biorą myśl w obcęgę, pozbawiają człowieka woli, przywiązań, umiłowań tych najistotniejszych cech człowieczeństwa i czynią z niego pozbawionego ducha i serca robota [...]. Mamyż wyrzec się ducha, serca i zaprzeć się wiary?!”. Jeśli szukamy odpowiedzi na pytanie, skąd się brała nienawiść komunistycznej władzy do „Łupaszki”, to warto brać pod uwagę nie tylko to, co robił, nie tylko wykonane wyroki na kolaborantach i donosicielach, utrwalaczach władzy sowieckiej w Polsce, ale i na to, co mówił i pisał. Jego słowa bolały kolaborantów, racjonalizujących swoje zaprzaństwo „realiami politycznymi”.

Na Pomorzu

Kampania pomorska „Łupaszki” rozpoczęła się w marcu 1946 roku od akcji rekwizycyjnych na potrzeby szwadronów. Jednocześnie trwała akcja ulotkowa w Trójmieście. Wyjście w pole nastąpiło w kwietniu, pierwsza koncentracja miała miejsce w lasach skórzeckich pod Starogardem. Od wiosny do jesieni 1946 roku łupaszkowcy przeprowadzili ponad 230 akcji. Najbardziej brawurowa odbyła się w niedzielę 19 maja. Szwadron Zdzisława Badochy „Żelaznego” w ciągu jednego dnia rozbroił posterunki MO w Kaliskach, Osiecznej, Osiu, Skórczu, Zblewie, Lubichowie i w Starej Kiszewie. O akcji informowało nazajutrz BBC. W Starej Kiszewie zlikwidowano placówkę UB. Na rozkaz „Żelaznego” zostali rozstrzelani: doradca szefa UB w Kościerzynie lejt-nant NKWD Piotr Szyniedzin, kierownik placówki UB Jerzy Fajer, pracownicy UB Zygmunt Mastalerz i Michał Safjan, szofer Szyniedzina Władysław Getczes



Fot. AIPN

(Litwin) oraz członek PPR i współpracownik UB Jan Kujach. W meldunku sowieckiego doradcy wojewódzkiego UB, por. Jana Wołkowa, czytamy: „Napady na posterunki MO [19 maja] odbyły się bez najmniejszego oporu ze strony milicjantów. Ofiar z ich strony nie było”. Propaganda PRL przedstawiała wydarzenia w Starej Kiszewie fałszywie, ale sugestywnie i obrazowo. „Bandyci” mieli być cyniczni i bezwzględni, a rannych – według komunistycznych propagandystów – dobiła z „sadystycznym uśmiechem” siedemnastoletnia sanitariuszka.

Akcje „Łupaszki” miały bardzo różnorodny charakter. 18 kwietnia szwadrony „Łufy” i „Żelaznego” przeprowadziły akcję na pociąg na stacji Zarosłe w powiecie Tuchola. Zarekwirowały zaopatrzenie UNRRA z trzech wagonów. Przeznaczono je na potrzeby oddziału, część rozdano ludności. 4 maja szwadron „Żelaznego” zatrzymał pociąg na stacji Tleń w powiecie tucholskim. Ujęto i rozstrzelano funkcjonariusza UB. 8 maja koło Czarnej Wody szwadron „Żelaznego” rozbroił dwudziestoosobową grupę Służby Ochrony Kolei i milicji, uczestniczącą w oblacie pod dowództwem funkcjonariusza UB Józefa Harasa ze Starogardu. Został on rozstrzelany. W tym samym dniu inny oddział rozbroił posterunek MO w Jarcinie w powiecie chojnickim. 11 maja szwadrony „Żelaznego” i „Łufy”, dowodzone osobiście przez „Łupaszkę”, rozbiły grupę operacyjną KBW w kolonii Bartel Wielki. 3 czerwca szwadron „Zeusa” zajął Dzierżgów. Rozbrojono posterunek MO i sowiecką stację łączności. Oddział „Małego” przeprowadził zasadzkę na grupę operacyjną MO z Bydgoszczy pod wsią Lipinki w powiecie Świecie, wiozącą aresztowanych mieszkańców tej wsi, m.in. leśniczego, sołtysa i księdza. Zabito czterech funkcjonariuszy. 10 czerwca w Tulicach w powiecie sztumskim doszło do potyczki z grupą operacyjną UB i milicjantami. Trzej milicjanci zginęli, dwóch funkcjonariuszy UB rozstrzelano. W walce ranny został „Żelazny”. Podczas rekonwalescencji został pod koniec czerwca 1946 roku zabity w wyniku przypadkowej akcji milicji.

22 czerwca w Bartlu Wielkim szwadron „Leszka” rozbroił oficera i siedmiu żołnierzy z grupy propagandowej przed „referendum ludowym” oraz komendanta posterunku MO z Kalisk. 2 lipca pod Suszem przeprowadzono akcję na dziesięciu żołnierzy sowieckich, pędzących ukradzione w Polsce konie do Związku Sowieckiego. 3 września szwadron „Zeusa” ukarał chłostą mieszkankę wsi Lipinki, która zadenuncjowała na UB księdza współpracującego z oddziałami „Łupaszki”. 5 września szwadron „Zeusa” przeprowadził rekwizycję zaopatrzenia u członków PPR we wsi Mokre koło Czerska. Dwóch peperców ukarano chłostą.

Honorowy, więc nie ubowiec...

Wbrew propagandzie ubeckiej, łupaszkowcy nie szafowali wyrokami śmierci. Wykonywali je na funkcjonariuszach UB, sowieckich doradcach UB, na konfidentach, którym udowodniono współpracę z UB na szkodę miejscowej ludności. W przypadku ubowców obowiązywał ich rozkaz *à la long* komendanta okręgu wileńskiego. Nakazywał on traktowanie ubowców jak policję polityczną wroga. Ciekawy przypadek zdarzył się w mieście Skórcz. Zatrzymany funkcjonariusz UB, niejaki Kisiel, gdy się dowiedział, że będzie rozstrzelany, powiedział: „Trudno, panowie. Rozkaz to rozkaz”... Stanęli zdumieni. Do tej pory spotykali ubeków chamskich, prymitywnych, po prostu bandziorów. A tu człowiek zachowuje się honorowo. To chyba nie ubowiec, to pomyłka – pomyśleli. Puścili Kisiela wolno. Ten przypadek pokazuje nie tyle polityczne, ile etyczne aspekty ówczesnej walki z sowietyzacją Polski.

Polowanie na wilniuków

17 i 18 października 1946 roku, podczas koncentracji na Podlasiu VI Brygady i szwadronu „Łufy” z V Brygady, mjr „Łupaszka” (takiej formy pseudonimu używał po opuszczeniu Wileńszczyzny) dał podkomendnym rozkaz rozwiązania oddziałów. Nastąpiło to stopniowo, przez ograniczenie działalności zbrojnej. W roku 1947 nie próbował już odtwarzać brygady. Trzeba było wyciągnąć wnioski

ze sfałszowanego referendum, wyników wyborów styczniowych oraz braku jakiegokolwiek reakcji Zachodu. Teraz major troszczył się już tylko o takie zakonspirowanie swoich żołnierzy, by nie dali się złapać UB. Niestety, w warunkach powszechnej inwigilacji było to bardzo trudne. Niektórzy ujawnili się po ogłoszeniu amnestii w 1947 roku, ale i tak trafili do więzienia. Major Zygmunt Szendzielarz został aresztowany w czerwcu 1948 roku, w ramach wielkiej, ogólnopolskiej operacji X, czyli łapanki ludzi pochodzących z Wileńszczyzny. Aresztowano kilka tysięcy osób. Bezpieka słusznie założyła, że byli mieszkańcy północno-wschodnich Kresów są *in gremio* przeciwnikami sowieckiego komunizmu. Sfingowany proces majora był transmitowany przez radio na cały kraj. Lektor wyjaśniał, że sądzi się „bandytę” i „krwawego zbira”. W wielu przypadkach skutki propagandy są widoczne do dziś. Wyrok śmierci, a raczej zbrodnia sądowa, na majorze oraz na ppłk. Antonim Olechnowiczu „Pohoreckim” (ostatnim komendantem ośrodka wileńskiego AK), kpt. Henryku Borowskim „Trzmielem” i por. Lucjanie Minkiewicz „Wiktorem” wykonano na schodach piwnicy więzienia mokotowskiego 8 lutego 1951 roku. „Czołem, panowie!” – powiedział Szendzielarz, wychodząc z celi śmierci.

W 1993 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego unieważniła osiemnastokrotny wyrok śmierci na „Łupaszkę”, w 2007 roku prezydent RP Lech Kaczyński nadał majorowi pośmiertnie Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Szczątki „Łupaszki” zespół specjalistów pod kierownictwem dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka z IPN odnalazł na warszawskiej „Łączce” wiosną 2013 roku. Genetycy z Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów ogłosili potwierdzenie tożsamości majora w sierpniu 2013 roku. Państwowy pogrzeb jest zaplanowany na 24 kwietnia. Zygmunt Szendzielarz spocznie na Powązkach Wojskowych w Warszawie w swoim dotychczasowym grobie symbolicznym, obok prochów córki Barbary. ■

Piotr Szubarczyk – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku